

MARIA KOLABIŃSKA

BRACIA KĄTSCY
W ŚWIECIE PAPIERÓW LEONARDA NIEDŹWIECKIEGO

Bracia Kąscy byli artystami muzykami i na emigracji po r. 1831 należeli do najwybitniejszych wirtuozów polskich. Gry ich, nie utrwalonej na żadnych taśmach, nie możemy dzisiaj już poznać i ocenić, musimy poprzestać na tym, co mówią współcześni. Są to głosy pełne entuzjazmu, dowodzące niezbicie, że Kąscy, chociaż nie pozostawili własnych dzieł pomnikowych, byli znakomitymi w skali ogólnoswiatowej odtwórcami cudzych dzieł muzycznych i jako tacy mają swą trwałą pozycję w historii polskiej kultury muzycznej.

W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Kórnickiej znajdują się ciekawe materiały życiorysowe, odnoszące się do tych artystów. Są to listy Kąskich do Leonarda Niedźwieckiego, listy Niedźwieckiego do Karola Hoffmana i Eustachego Januszkiewicza w kopiach, przeznaczonych niezawodnie do druku w „Kronice Emigracji Polskiej“, oraz liczne zapiski w dzienniczkach Niedźwieckiego. Stanowią one część papierów Leonarda Niedźwieckiego, którego korespondencja jest niewyczerpanym źródłem do poznania życia emigracji.

Leonard Niedźwiecki, prawnik, który nauki pobierał na uniwersytecie warszawskim, znalazłszy się na emigracji po upadku powstania listopadowego został sekretarzem Władysława Zamoyskiego. Dzięki temu stanowisku miał kontakty szeroko rozgałęzione z całą emigracją i brał udział we wszystkich jej pracach i działaniach. Bywał też wszędzie: na zebraniach Towarzystwa Historyczno-Literackiego, na wykładach Mickiewicza w Collège de France, w operze, na koncertach, w teatrach, jak również w salonach wybitnych i skromniejszych osobistości, gdzie skupiało się życie kulturalne emigracji polskiej.

Jednym z najbardziej uczęszczanych był dom księgarza i redaktora Eustachego Januszkiewicza, przez którego salony przewijali się znakomici Polacy. Januszkiewicz organizował słynne zebrania z końca 1840 i początku 1841 r. uwiecznione improwizacjami Mickiewicza i Słowackiego oraz wręczeniem Mickiewiczowi pamiątkowego pucharu. Wśród zaproszonych osób znalazł się wówczas również Grzegorz Kąski z synami; na

zebraniu 25 XI 1840 Karol i Stanisław Kątscy grą swą uświetnili ten pamiętny wieczór¹. Nazwisko Kątskich figurowało również na pucharze ofiarowanym Mickiewiczowi, co świadczy o bliskich stosunkach, jakie łączyły tych artystów z poetą i jego otoczeniem.

Wieczory prywatne u Januszkiewicza, Leonarda Chodźki i innych były zawsze urozmaicone muzyką. Emigranci uczęszczali nadto do opery i na koncerty. Muzyka ówczesna przeżywała wówczas jeden z najświetniejszych okresów. W operze paryskiej występowali artyści światowej sławy, jak Pasta², Malibran³, Lablache⁴ i inni. Do Paryża przyjeżdżał niezrównany Paganini, w Paryżu tworzył swe najpiękniejsze dzieła Chopin. Sale Pleyela i Hertza były stale zajęte na koncerty, których programy były nader urozmaicone: śpiew, harfa, skrzypce, wiolonczela; każdy instrument miał swoich wybitnych wykonawców, wśród których byli i liczni Polacy. I tak obok panny Lagrange i basisty z opery francuskiej występują Antoni i Karol Kątscy; na innym koncercie obok duetu Rubiniego⁵ z panną Fodor⁶ grają Apolinary Kątski i gitarzysta Szczepanowski; kiedy indziej panna Jourdain i znów Polak, Karol Lipiński. Oto nazwiska koncertantów opery i prywatnych wieczorów.

Leonard Niedźwiecki był stałym bywalcem tych wszystkich zebrań, przy czym wrażenia swe opisywał w listach, a każde spotkanie i każdy ważniejszy szczegół notował w raptularzykach. Zapiski te poza swoją wartością dokumentarną mają jedną szczególną a niezmiernie ważną zaletę: tętnią plastycznie opisywanym życiem, dzień po dniu, niekiedy godzina po godzinie — lekcje pisania z Marynią Mickiewiczówną, lekcja angielskiego z Apolinarym Kątskim, wykład Mickiewicza, obiad u Kątskich, koncerty słuchane w towarzystwie Słowackiego, wszystko staje się tutaj bliskie i aktualne. Dzięki skrupulatnemu notowaniu przez Niedźwieckiego nazwisk widzimy, jak wieczory spędzane wspólnie łączyły całą emigrację. Niemal też co dzień w tym towarzystwie spotykamy Grzegorza Kątskiego z synami.

Informacje zawarte w grupie listów dotyczących rodziny Kątskich są

¹ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2415, kalendarzyk z r. 1840.

² Giuditta Negri Pasta, śpiewaczka włoska, święcąca triumfy w operach *Romeo i Julia*, *Otello* i in.

³ Maria Félicité Garcia Malibran (1808—1836), słynna śpiewaczka francuska, występująca w Europie i w Ameryce.

⁴ Louis Lablache (1794—1858), śpiewak włoski, który ok. r. 1830 występował w Paryżu.

⁵ Giovanni Battista Rubini (1796—1854), tenor włoski, występował w Paryżu długie lata.

⁶ Joséphine Mainvielle Fodor (1793—1870), śpiewaczka francuska, wielkie sukcesy odnosiła w Paryżu, jak również w Londynie, Sztokholmie i Kopenhadze.

pełne wymowy i rzucają światło na postacie artystów, na ich ruchliwość i powodzenie w pewnym okresie życia.

Rodzina Kątskich pochodziła z Krakowa, gdzie ojciec słynnych artystów, Grzegorz, był od 1810 r. urzędnikiem sądowym. Trzej starsi synowie ujrzeni światło dzienne w Krakowie, najmłodszy Apolinary prawdopodobnie w Warszawie. W wędrówce swej na Zachodzie rodzina Kątskich obracała się w kręgu elity kulturalnej i politycznej. Politykami jednak nie byli, lecz wyłącznie artystami, i zdolności swe wykorzystywali przede wszystkim dla własnej sławy, a zarazem i dla własnych korzyści materialnych, na które Grzegorz Kątski był szczególnie, może nawet nadmiernie wrażliwy. Ale nie wahali się też Kątscy, jak to wówczas było w zwyczaju, głośne swe imiona ofiarowywać dla zdobycia funduszu na pomoc dla biednych i inne cele humanitarne. Najprawdopodobniej byli oni również wysuwani i popierani przez Hotel Lambert dla spopularyzowania sprawy polskiej na Zachodzie.

Źródła rękopiśmienne Biblioteki Kórnickiej ukazują nam tę rodzinę w czasie ich pobytu we Francji i Anglii, a więc w Paryżu, Nantes, Bordeaux i Londynie w latach 1838—1850. Jest to okres, kiedy starsi synowie państwa Kątskich mają już własną pozycję w świecie i znani są jako wykonawcy dzieł muzycznych oraz kompozytorzy, a tylko najmłodszy jest największą troską ojca, choć rośnie otoczony nimbem sławy.

O Grzegorzu Kątskim pozostała pamięć jako o skrzypku-amatorze i nędznym wierszoklecie. Dość złośliwie pisze Niedźwiecki w liście do Eustachego Januszkiewicza dnia 7 sierpnia 1838 r.: „Nie wiedziałem o tem (a czy godziło się przemilczeć), że najtęższy Kątski jest nieścigniony poeta. Przypadek odkrył mi ten ważny przymiot u naczelnika tak ważnej rodziny. Nieraz sobie głowę łamałem, jakim sposobem ze szczepu tak suchego, jak Kątski mi się wydał i wydaje, mogły się powydobywać cztery jedno w drugie tęgie latorośle? Jakim sposobem ojciec nie-muzyk mógł płodzić same artysty?”⁷ W papierach przechowały się słabiutkie okolicznościowe wierszyki przesłane Niedźwieckiemu z okazji imienin z dn. 4 listopada 1838 r. czy też z okazji darowania prezentu od „Stasia i Apolka” temuż 12 stycznia 1840⁸.

O ile dziś stwierdzić możemy, Grzegorz Kątski był przede wszystkim świetnym pedagogiem i człowiekiem interesu. Zdolności swych dzieci wykrywał i pielegnował od zarania ich życia, czego dowodem są wiadomości o występach syna Antoniego w wieku lat czterech na koncercie dobroczynnym w Krakowie, jak również kształcenie go u znanego kompozytora

⁷ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2412.

⁸ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2406.

nokturnów, Fielda, w Moskwie⁹. Najprawdopodobniej słuszne jest zdanie Polińskiego, że Grzegorz Kątski, „człowiek nader muzykalny, lecz niezamożny“, gdy zauważył, że „koncerty jego dzieci »cudownych« ogromne wrażenie wywierają i dochód przynoszą znaczny, dotąd obwoził je w długiej wędrówce artystycznej po wszystkich prawie większych miastach europejskich, dopóki nie uzbierał tyle grosza, ile potrzeba było do zapewnienia każdemu z dzieci wykształcenia humanitarnego i fachowego“¹⁰.

Grzegorz Kątski i Anna z Różyckich, żona jego, mieli pięcioro dzieci: czterech synów i córkę.

W naszych źródłach są zaledwie krótkie wzmianki o najstarszym Karolu, skrzypku, urodzonym w Krakowie w 1813 r., jak również o Stanisławie, pianiście. Obaj ci bracia w interesującym nas okresie byli już ludźmi dojrzałymi, prowadzącymi samodzielny tryb życia, niezależny od interesów ojca i rodziny. Mieszkali oni stale w Paryżu i byli nauczycielami muzyki¹¹. Córka Eugenia była śpiewaczką i występowała z dużym powodzeniem na koncertach z całą rodziną¹², zerwała jednak z muzyką¹³ widocznie dość wcześnie, skoro Niedźwiecki nie poświęca temu żadnej uwagi, natomiast nie skąpi opisów jej urody w listach do Eustachego Januszkiewicza z Londynu (24 lipca i 7 sierpnia 1838 r.)¹⁴. Notuje również w kalendarzyku pod datą 24 maja 1842 r. fakt zawarcia małżeństwa Eugenii Kątskiej z bratem Leonarda Chodźki — Michałem¹⁵.

Posiadamy natomiast kilka listów Antoniego Kątskiego, pianisty i kompozytora. Postać artysty rysuje się na podstawie tego maleńkiego zbioru listów dość plastycznie. Można by sądzić, że Antoni Kątski przywiązywał duże znaczenie do szlacheckiego pochodzenia swej rodziny, skoro na jednym z listów podpisał się: „Antoni na Kątach Kątski“¹⁶, na innym: „Antoni z Kątów Kątski“; słuszną więc może się wydawać opinia Celiny Tytusowej Działyńskiej, mieniąca go „fanfaronem“¹⁷.

Z Leonardem Niedźwieckim łączyły Antoniego Kątskiego chyba bliższe jeszcze stosunki zażyłości niż jego ojca. Wynikało to niewątpliwie z tego, że Niedźwiecki był mentorem w języku angielskim i Antoniego, i brata jego Apolinarego. Antoni w listach do Niedźwieckiego mieni się jego przyjacielem i z „Kochanym Niedźwiadkiem“ niejednokrotnie nazna-

⁹ Poliński, *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, Warszawa 1907, s. 223.

¹⁰ Poliński, *op. cit.*, s. 225.

¹¹ Poliński, *l. c.*

¹² „Rocznik Emigracji Polskiej“, 1836, s. 140.

¹³ Poliński, *op. cit.*, s. 225.

¹⁴ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2412.

¹⁵ Sygn. B. K. 2415.

¹⁶ Sygn. B. K. 2406, list z dnia 27 II 1843 r.

¹⁷ Notatka C. Działyńskiej w liście J. A. Komorowskiego do T. Działyńskiego z 20 XII 1852, sygn. P₂, t. 1.

cza sobie spotkanie to u niego w domu, to w jakimś *café*. O nieznacznym oziębieniu stosunków zdaje się mówić *post scriptum* w jednym z listów z dnia 27 lutego 1843 r., gdzie Antoni pisze z Paryża: „P. S. W tych dniach pospieszę z oddaniem 32 f. 50 c., których wcale nie zapomniałem, ale mając co dzień natłok wieczorów i lekcji nie mam najmniejszego momentu, jednak będę się starał znaleźć choć małą chwilkę, aby złożyć w ręce Szanownego Kolegi tę małą kwotę“¹⁸. Charakterystyczne są tutaj oficjalne zwroty, podczas gdy inne listy są proste i serdeczne; w pierwszej części zapowiada pan Antoni nawet pewne odsunięcie się w ogóle od współ-emigrantów i pisze: „Szanowny Kolego. Z żalem przymuszony jestem na czas niejaki odłączyć się od tak miłego dla mnie towarzystwa, ale prace nadto ważne nie tylko mój dzień, ale i część nocy zabierając mi, nie mam ani chwili spokojnej... spodziewam się jednak, iż przyjdzie czas, gdzie będę mógł na nowo korzystać chwilami w tak zaszczytnym gronie. Proszę Szanownego Ziomka, aby był tłumaczem moich wyrażań i przyjął wyraz prawdziwego szacunku“¹⁹.

Ponowne ożywienie stosunków następuje w roku 1846, z którego to czasu zachowały się króciutkie, ale bardzo bliskie i serdeczne listy. Antoni Kątski pomaga wówczas Niedźwieckiemu w jego pracach, nie znanych bliżej, i pośredniczy w przesyłce między nim a Lelewelem z życzeniem: „... aby Ci na czas przyszło to, co żądasz“²⁰.

O rozległych stosunkach Antoniego Kątskiego i jego „wziętości“ artystycznej mogą świadczyć także listy adresowane do generała Władysława Zamoyskiego z zaproszeniem na koncert zorganizowany na „biedne sieroty polskie“²¹. W innym liście z dnia 27 maja 1843 r. pisze do generała: „Wczoraj dowiedziałem się u księstwa (Czartoryskich), iż 5-go czerwca ma być bal na Polaków w Londynie u księżny Sutherland, gdyby tenże był poprzedzony koncertem, jak to czasem bywa, oświadczam więc Hrabiemu, iż jestem gotów opuścić Paryż na kilka dni wprzód, aby ofiarować mój talent i grać na koncercie danym dla moich rodaków. Jeżeli zatem tak jest, proszę Pana Hrabiego, aby mnie natychmiast łaskaw kilku słowami uprzedzić, a niezwłocznie się w Londynie stawić będę. Zaszczytnie byłoby dla naszej sprawy, ażeby polski talent (dotąd w Londynie nie słyszany, choć od dawna oczekiwany) dopomógł w tak szlachetnym czynie...“²² Potrafił, jak widać, Antoni Kątski wyzyskać każdą okazję dla rozśla-

¹⁸ Sygn. B. K. 2406.

¹⁹ Sygn. B. K. 2406.

²⁰ Sygn. B. K. 2406. List Antoniego Kątskiego do L. Niedźwieckiego z Paryża z dnia 16 IX 1846.

²¹ Sygn. 2431. List Antoniego Kątskiego do jen. Zamoyskiego.

²² Sygn. B. K. 2431.

wienia swego imienia, jak również nie szczędził żadnego trudu dla osiągnięcia tego celu. W zbiorze naszym mamy też program jednego z koncertów Antoniego Kątskiego pisany jego własną ręką. Wylicza tam w 12 punktach koncertu dzieła muzyków: Pugeta, Labacre'a, Rebera, Masinięgo, Clapissona i swoją własną kompozycję *Le Bouquet* ²³.

Ruchliwość Antoniego Kątskiego, jego gotowość służenia własną osobą i talentem, przejawiająca się w papierach Niedźwieckiego, cechuje go przez całe życie. W zbiorach kórnickich nie spotykamy się z nim więcej, ale wiemy, że tymczasem słuchano go jeszcze w 1898 r. w Tomsku, gdzie zawędrował po długiej artystycznej podróży z Ameryki Północnej przez Chiny, Indie, Japonię i Syberię ²⁴. Słuchano go też jeszcze i podziwiano na krótko przed śmiercią w Warszawie ²⁵.

Najpiękniejsze świadectwo jego wirtuozowskiej gry wystawia mu Moniuszko, choć z obu braćmi Kątskimi pozostawał w ustawicznych konfliktach, w liście z 1856 r. z Wilna, gdy pisze: „Szanują go tu jako prawdziwie wielkiego mistrza [...] Grał koncert Mozarta przenajcudowniej [...]“ ²⁶ Swe długie życie zakończył Antoni Kątski w Polsce, dokąd po długich wędrówkach serce go przyciągnęło.

Leonard Niedźwiecki najwięcej uwagi w listach z owego czasu poświęca najmłodszemu synowi Grzegorza Kątskiego — skrzypkowi Apolinaremu. Posiadamy także kilka listów ojca, w których otacza Apolinarego największą troską, oraz kilka listów samego Apolinarego już jako dorosłego młodzieńca. Materiały o Apolinarym sięgają 1838 r., kiedy miał on zaledwie 12 lat.

Kątscy mieszkają w Wersalu pod Paryżem już w r. 1836 ²⁷ i koncertują bardzo często. Na podstawie naszych źródeł nie możemy stwierdzić, kiedy słuchał Apolinarego Kątskiego Paganini i czy rzeczywiście, jak fama niesie, był on uczniem Paganiniego ²⁸. Pewne jest tylko, że Paganini wydał opinię o Apolinarym, stwierdzając jego wielkie zdolności i zapowiadając mu wielką przyszłość w następujących słowach: *Ayant entendu l'exécution sur le violon de toutes sortes d'ouvrages par M^r Apollinaire de Kontski enfant agé de 11. ans, et l'ayant trouvé digne de la mettre au rang de premiers professeurs célèbres de cet instrument qui jouissent d'une grande*

²³ Sygn. B. K. 2412.

²⁴ Maciesza, *Dzieje kolonii polskiej w Tomsku*, Poznań 1934, s. 21 i n.

²⁵ W. Rzepko, *Antoni Kątski*, „Tygodnik Ilustrowany“, 1899, nr 4, s. 63—64; M. M. Biernacki, *Antoni Kątski w Warszawie*, „Echo muzyczne, teatralne i artystyczne“, 1899, nr 2, s. 15—16 i inne recenzje współczesne, za dostarczenie których składam podziękowanie mgr J. Fabijańskiemu.

²⁶ W. Rudziński, *Moniuszko*, Kraków 1955, s. 333.

²⁷ „Rocznik Emigracji Polskiej“, 1836, s. 140.

²⁸ Reiss, *Mała historia muzyki*, Kraków 1916, s. 116.

reputation je me permet de dire, que s'il persevere a cultiver cet art, il pourra avec le temps surpasser tous ces artiste. Nicolo Paganini Paris le 5 mai 1838 ²⁹. Sądze, że opinia Paganiniego dodała bodźca, którego zresztą nigdy nie brakowało rodzinie Kątskich, do wyruszenia z Apolinarym na tournée artystyczne w 1848 r. do Londynu i do powzięcia śmiałych nadziei wystąpienia jego na dworze królewskim.

Stosunkowo szczegółowe wiadomości posiadamy z tego pobytu w listach Leonarda Niedźwieckiego, znajdujących się w kopiach przygotowanych do druku.

Pierwsze chwile w Londynie musiały być dość ciężkie; donosi o tym Niedźwiecki Eustachemu Januskiewiczowi w liście z dnia 24 lipca 1838 r.: „Kątski stary kwasi się i krzywi, że mu rzeczy nie idą po masło, ale jednakże apetytu nie traci, stąd pokazuje, że ma organizm zdrowy. W wyborze przewodnika trudność mieliśmy niepospolitą, ale się znalazł jeden dość skrzętny i języczny. Pokazuje się jednakże, że Kontsccio stary pod wyrazem przewodnika rozumiał talizman, za pomocą którego wszystko się staje. Ten zaś po prostu jest przewodnikiem, żadnych własności talizmanowych nie posiada. Z mojej strony ja zrobiłem wszystko, co mogłem i czego w moim położeniu wymagać można było ode mnie. Jak wiecie, pracuję w jednym biurze od rana do wieczora, przeto wieczór tylko i bardzo wcześnie z rana widzieć się z Kątskimi mogę. Inaczej byłbym niezawodnie sam ich przewodnikiem. Malec grał już przeszłej środy u Morchelesa, gdzie była gromadka artystów, żeby go słyszeć; w piątek grał u księżny Somerset ³⁰ [...] Kompania była liczna i znamienita, bo osoby krwi królewskiej się znajdowały, przed którymi Apolek się popisywał. Wczoraj mieli iść do lorda Burgherh pasjonowanego muzyką, który w tej chwili przez siebie napisaną operę wystawia. Apolek nie dał się jeszcze słyszeć publicznie, stąd mamy trudność z gazetami, ale mam obietnicę od jednego, że umieści o nim artykuł, niestety, tylko że trochę leniwy człowiek. Tak więc macie krótką relację pobytu krótkiego tu Kątskich. Lipiński walczył tu z tymi samymi trudnościami, stąd jeżeli wyprawa Kątskiego do Anglii pójdzie mu niezupełnie po myśli, będzie czerpał pociechę w przeświadczeniu, że wielkich ludzi też same, w tych samych miejscach przygody trafiają. Apolek da się słyszeć publicznie na zabawie drugiej wiejskiej dla Polaków, którą dadzą w przyszły poniedziałek. Apolcio jest tęga sobie chłopczyzna [...]” ³¹

Druga zabawa wiejska, o której wspomina Niedźwiecki, odbyła się 30 lipca; mamy o niej relacje w liście Niedźwieckiego do Karola Hoffmana

²⁹ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2406.

³⁰ Żona księcia Edwarda Adolfa Seymour Somerset, członka Izby Gmin.

³¹ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2412.

z dnia 3 sierpnia 1838 r.: „[...] Dzień wyznaczony na drugą zabawę wiejską był 30 lipca, jak się pokazało, w niczym niepodobny do pierwszego, słotny, zimny i odrętwiający [...] Publiczność była cienka, a zatem nie ta, która się zebrała zeszłą razą [...] ale za to godna od nas większej podziękii, bo się dla nas li tylko zgromadziła [...] Na tej zabawie grał na skrzypcach Apolinary Kątski, chłopczyzna dwunastoletni. Grał wyśmienicie, nie stracono dźwięku ani jednego, które wydobył, wszystko było uchem i uniesieniem, na prośbę osób wystąpił po raz drugi i dał się słyszeć w wariacjach Berriota. Anglicy stojący i słuchający wymieniali sobie obserwacje o grze, które były zaletne i pochwalne dla Apolinarego. Lord Stuart³² zaprezentował go potem księżnie Sutherland, która go dobrze wymęczyła pytaniami. Księżna Sutherland jest damą dworu królowej angielskiej³³, stąd droga się ściela Apolinaremu do królowej, bo księżna do siebie państwa Kątskich zaprosiła [...]”³⁴

Relację o wizycie u księżnej Sutherland³⁵ znajdujemy w kopii listu Niedźwieckiego do Januszkiewicza z dnia 7 sierpnia 1838 r.:

„[...] księżna Sutherland miała państwa Kątskich u siebie w sobotę przeszłą. Obsypała ich takimi istotnymi grzecznościami, że lord Stuart i sami państwo Kątscy nie posiadają się z radości, rokują dużo z tego. Za oznajmieniem ich przybycia księżna wyszła naprzeciwko nich córeczka księżny i przyjęła ich we wchodnym pokoju i zaraz powiodła ich do drugiego, gdzie goście i księżna bawili. Księżna ich natychmiast uprzejmie przywitała, prezentowała im swoją dość liczną rodzinę, siadała przy Apolinarsiu, rozmawiała z nim, chwaliła, cieszyła się z jego gry, dziękowała za granie i ledwie trzecim razem nasycić się dała. Grał przeto u niej trzy razy, słuchany był z przyjemnością i otrzymał obietnicę, że się księżna postara, ażeby Apolinary grał u królowej.

Z gazetami trudno mi idzie, do tej pory we dwóch tylko dwa artykuły umieścić potrafiłem. I w końcu się pokaże, że chociażem najmniej bywał u Kątskich i najmniej obiecywał, nic przeto mniej robiłem, jeśli nie więcej jak ci, co obiecywali. Ma mi za złe Kątski stary, że u niego często nie bywam i że koledzy ci, których mu przedstawiłem, nie bywają u niego. Dwie są rzeczy temu na przeszkodzie. Najprzód co do mnie, praca moja dzienna, która mi nic czasu dla siebie nie zostawia, a co do drugich, chęć nienachodzenia ich domu częstymi odwiedzinami, tym bardziej że ma córkę, do której koperczaki przypuszcząć by można. Delikatność więc kolegów moich tłumaczy stary ze złej strony. Nic nie byłoby

³² Wiceprezes Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski.

³³ Królowa angielska Wiktoria (1819—1901).

³⁴ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2412.

³⁵ Siostra lorda Stuarta, przyjaciela Polski.

w świecie łatwiejszego nad bywanie częste w ich domu, tym bardziej że zawsze częstują, jak stary zwyczaj polski każe. Ale my emigranci wiemy, że to kosztuje, wiemy to lepiej, jak kiedykolwiek Polacy wiedzieli. Chęć oszczędzenia więc kieszeni pana Kątskiego pan Kątski nazywa brakiem grzeczności. Aby jednakże miał za swoje, dokuczę mu odwiedzinami. Czas ucieka dla człowieka, krótki wiek — tak powiada Kątski — [...]"³⁶

Maksymą tą kierował się zapewne pan Grzegorz w życiu i widocznie dlatego tak śpieszył, tak wcześniej dzieciom swoim kazał publicznie występować i jak najszybciej zdobywać laury. W Londynie też w bardzo szybkim czasie osiągnięto pełne powodzenie, grał bowiem Apolinary u królowej Wiktorii. Pobyt ten opisuje Niedźwiecki już 10 sierpnia 1838 r. w liście do Januszkiewicza:

„[...] Apollo mały polski bardzo sobie podobał u małej królowej angielskiej, chociaż on i królowa nie są mali, jak to światu wiadomo. I królowa angielska podobała w graczku polskim, bo trzeba wiedzieć, że się w zeszłą środę oboje widzieli w nowym pałacu królowej. Tak więc cel wielki wyprawy Apolka do Anglii — popisania się u dworu — został dopięty. Po pierwszej grze królowa przywołała go do siebie i zrobiła mu ten wielki honor, za który połowa Anglików w Anglii, chorujących na niezgaszoną miłość dla królowej, dałaby sobie życie odebrać, honor utkwienia swych niebieskich oczu w śmiałe i wymowne źrenice Apolinarego. Patrzeli więc na siebie, rozmawiali z sobą. Królowa oczywiście pierwsza zaczęła.

- Od jak dawna uczyć się grać zacząłeś?
- Od pięciu lat, N. P.
- Któż był twoim nauczycielem?
- Mój brat.
- I kochasz się w muzyce?
- Od maleństwa.
- Cóż, chciałbyś mi raz jeszcze zagrać?
- Bardzo chętnie.

Kiedy tak z sobą rozmawiali, wszystkich oczy zwrócone były na niego i na królową, a otaczały królowę wszystkie damy dworskie i cała partia, którą królowa miała na obiedzie. A trzeba wam wiedzieć, że uroda królowej sięga tylko cał jeden nad pięciu stopami, tak że kto wie, czy Apolek nie jest słuszniejszy od królowej, bardzo więc od siebie odbijali. Jego rozkoszne włosy ocieniające twarz bladą robią z niego uderzającą figurę. Po powiedzeniu „bardzo chętnie“ stanął na swoje miejsce i kiedy miał zagrywać, muzyka wojskowa, odzywająca się z przyległego pokoju,

³⁶ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2412.

ucichła. Grał tedy kompozycje Lafonta³⁷. I to się podobało. Proszono go, aby się gotował do trzeciego zagrania, a w przerwie muzyka wojskowa znów się odezwała. Apolek rozłożył nuty z wariacjami Beriota³⁸ i za danym znakiem muzyka wojskowa ucichła znowu. Grali tedy na przemiany. Królowa, która uchodzi za wielką znawczynię muzyki, gustowała w kompozycji Apolinarego i wyrzekła, że się ta jej najbardziej podobała. Apolek bawił z królową od dziesiątej do dwunastej. I tam gdzie królowa jest największą władczynią w pałacu swoim, wszystko wyścigało się widząc, że królowa w muzyce Apolka gustuje, z pokazywaniem, że i oni gustują nie mniej. Księżna Sutherland, której Apolek winien bytność swoją u królowej, przytomną była także i radowała się tym, że Apolkowi tak się udawało [...]³⁹

Czym był przyjazd i pobyt Kątskich w Anglii dla emigrantów, dowodzą echa opisane w liście do Januszkiewicza zaraz po wyjeździe Kątskich do Boulogne z dnia 30 sierpnia 1838 r.:

„[...] Zjawienie się Kątskich w Londynie było ważnym zdarzeniem w łonie emigracyjnym naszym. Wy tam w Paryżu tej niedogodności nie macie, której my tu srodze ulegamy. Między nami nie ma ani jednej rodziny, a pod wyrazem rodziny rozumiem ojca, matkę i dzieci, a w liczbie ostatnich dziewczę dorastające lub dorosłe; że każdy z nas w Polsce wplątał się swoimi uczuciami w uczucia członków rodziny, która pannice w gronie swoim liczyła, to zapewne nie podpada u was wątpliwości; że każdy wywiozł z sobą pamiątkę chwil w gronie takiej rodziny ubiegłych i duszę takimi stronami nastrojoną, to także wątpliwości nie podpada; że czuł zatem okropnie brak takiej rodziny [...] że widział pamiątki u siebie więdnące i nie im ożywnego dać nie mógł, to u nas jest jak najjaśniejsze. Ileśmy błogości czuli w gronie Kątskich, którzy, zdawało się nam, że Polskę z sobą do nas przywieźli. Stąd nie dziw, że tęskno nam było, kiedy wyjechali. Więc to jedna rzecz, a po drugie dobrze im tu szło [...] Nie dziwcie się przeto, że całe nasze bractwo pielgrzymkie niosło im z największą chęcią wszelką usługę i grzeczne słówko panny Eugenii ważyło za największą nagrodę. Dalej grupa, w jakiej się wybrali, była bardzo interesowną i dla innych mały Apolek otrzymał ogromną ilość zdrowej rozwagi [s].

W rozmowie nie da się pochwycić, na odpowiedź zawsze trafną przygotowany, i przy tym pełen własnych pomysłów. Widziałeś w nim na-

³⁷ Charles Philippe Lafont (1781—1839), skrzypek francuski, mianowany pierwszym skrzypkiem Ludwika XVIII, opublikował wiele kompozycji, m. in. operę komiczną *La rivalité villagroise*.

³⁸ Charles Auguste Beriot (1802—1870), wirtuoz, profesor konserwatorium w Paryżu, kompozytor.

³⁹ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2412.

przód wielce zwinnego chłopczyńę interesownego bujnym spływającym włosiem, który dzielnie odbija od bladych policzków, potem w tej samej małej osobie zawołanego skrzypka; w końcu, oceniając go z rozmowy, osobę, w której się rozwinęła dość dojrzała męskość. Tyle więc ma zalet, tyle praw, żeby go poznać chciano i żeby się nim zajmowano. Jedną z zalet zdawałoby się, że jest w nim otwartość, ale zdaje mi się, że ta otwartość pewne granice przechodzi, które przestępować musiała go pieśczoćta nauczyć, a pieśczoćty robótki nieraz psotne są. Kochaliśmy go jednakże mocno wszyscy; on mnie lubił, mimo to że byłem z nim ostro, ale że czułem, że ostrość moja jest skutkiem miłości mojej dla niego [...] Granie jego, wyznam, zachwycało mnie kilka razy, ale wtedy, kiedy grał nie ze swawoli, ale z gruntu duszy swojej. Wszystkie te jego zalety, te jego dobre przymioty, jego serdeczne (kiedy zdarzyły się) przymilania wypiętnowały go mocno na pamięci mojej i rozumiem, że go długo nie zapomnę. Rozpoczęliśmy tu portret jego, ale słabość Moliniego, a potem inne uboczne nieprzewidziane przeszkody opóźniły i opóźniają odbicie jego [...]“⁴⁰

O ten portret Apoliniego Grzegorz Kątski zabiega z nieprzyjemną natarczywością. Listy jego do Leonarda Niedźwieckiego w tej sprawie są nieufne, nie dowierza tłumaczeniom zwłoki w wykonaniu portretu, wydaje polecenia zrobienia napisu w języku francuskim i angielskim, wykonania portretu na dobrym papierze i wreszcie rozesłania go nie tylko do wybitnych osób, ale rozdania do sklepów muzycznych „[...] chociażby kto nie kupił, to jednak niejeden obejrzy i przypomni sobie, że to ten sam, co był w Londynie i grał na pokojach u królowej [...]“⁴¹ Dla Grzegorza Kątskiego artykuły z prowincji o synu „choć dobre“, jak sam przyznaje w liście do Niedźwieckiego z dnia 4 listopada 1838 r., „ale to zawsze prowincjonalne — mają być tu artykuły w Paryżu o nim, gdyż kompozycja jego w druku skończona i Paganiniemu doręczona, takowe artykuły będę mógł przysłać, jak tu wyjdą [...]“⁴² Jak widać z powyższego, stary pan Grzegorz wcale zrećźnie organizował reklamę swoich dzieci.

Obserwując dalszą karierę Apoliniego Kątskiego na podstawie zbioru listów Biblioteki Kórnickiej widzimy go jeszcze w grudniu 1845 r. w Nantes i w lutym 1846 r. w Bordeaux. O pobycie w Nantes mamy notatkę w papierach Niedźwieckiego z dnia 16 grudnia 1845. Apolinary Kątski urządził tam koncert dla młodzieży szkolnej, *Séance musicale gratuite*, a frekwencja była tak wielka, że koncert odbył się w Hotel de

⁴⁰ Sygn. B. K. 2412.

⁴¹ Sygn. B. K. 2406. List Grzegorza Kątskiego do L. Niedźwieckiego z dnia 8 VII 1839 r.

⁴² Sygn. B. K. 2406.

ville i z inicjatywy Apolinarego urządzono składkę na niezamożnych uczniów⁴³. Również pobyt jego w Bordeaux był wyjątkowo udany; w notatce z 3 lutego 1846 r. mamy taki jego opis: „Dał szósty i ostatni koncert. Rzucono mu do dwiestu wieńców, a bukietów bez liczby. Wywołany po kilkakroć, ale, co ważniejsze jak to wszystko, bo dotąd nie praktykowane, szef orkiestry w imieniu [?] złożył mu wobec całej publiczności wieniec prześliczny z róż i liści złotych złożony, przy którym były wiersze od Towarzystwa S-te Cecile. Wiersze te *regisseur* przywołany w głos publiczności przeczytał. Polacy dali mu obiad. On dał u siebie wieczór, na który całe miasto zaprosił. Był na nim *maire* miasta i wszystkie znamienitości miejscowe. Wieczór był świetny, jak wnieść łatwo, bo bawiono się aż do czwartej godziny z rana. Apolinary grał na nim dwa kawałki, których publiczność na żadnym z jego koncertów nie słyszała. Za tym poszedł obiad przez *maire'a* dla Apolinarego, na który 60 osób było zaproszonych. *Maire* był w ciągłych atencjach, posadził go u stołu po swojej prawej ręce (po lewej był prefekt, dalej generałowie itd.). Przy końcu obiadu wniósł toast Apolinaremu w imieniu miasta, które sam reprezentuje, oświadczając całą wdzięczność, jaką miasto zachowuje dla niego. Na co Apolinary, który [s] nie brakuje nigdy słowa ni myśli, stosownie odpowiedział. Bawiono do 10, pojazd *maire'a* odwiózł Apolinarego do domu. Nie przestając na tym *maire* ofiarował mu łożę swoją w teatrze, która w Bordeaux jest to, co łoża królewska w Teatrze Paryskim. Nie zaniebdał Apolinary z tego korzystać, z jednym z przyjaciół poszedł na *Lucią*. Zjawisko to łożowe musiało koniecznie zwrócić uwagę publiczności. Zwróciło i w istocie cała publiczność w tę stronę oczy zwróciła i przez cały czas wyciągano na niego lornetki, jak na księżyc na place Vendôme w Paryżu. Nareszcie *maire* zabrał Apolinarego na cztery dni na wieś do swego *chateau* [...]“⁴⁴.

Zapobiegliwość była tak silnie zakorzeniona w rodzinie Kątskich, że jeszcze w liście z dnia 3 stycznia 1850 r., kiedy kariera Apolinarego jest już ustalona, a sława dociera i do Polski⁴⁵, artysta prosi Niedźwieckiego, aby postarał się o obecność na koncercie jego u Czartoryskich „sławnego Jules Gamin“ — „[...] życzyłbym sobie, ażeby on posłuchał i ocenił talent polski, bo jestem pewny, że on to by uczynił, bo lubi Polaków, a mnie byłoby bardzo korzystnie mieć opinię takiego pisarza, tym bardziej że mam zamiar niezadługo wystąpić publicznie w Paryżu w Wielkiej Operze i jak to powiadają, *frappez un coup decisif dans l'opinion et la presse parisienne* [...]“⁴⁶.

⁴³ Sygn. B. K. 2406.

⁴⁴ Sygn. B. K. 2406.

⁴⁵ „Przyjaciół Ludu“, Leszno 1848, R. XV, nr 32.

⁴⁶ Bibl. Kórnicka, sygn. B. K. 2406. List Grzegorza Kątskiego z dn. 8 VII 1839.

Wyczerpując na tym materiał źródłowy Biblioteki Kórnickiej nie staram się odtwarzać dalszych kolei życia rodziny Kątskich. Należy jednak dorzucić jeszcze, że rozślawili oni imię Polski w kraju i za granicą nie tylko jako wirtuozowie. Ich wkład w dorobek kulturalny muzyki polskiej stanowią także liczne kompozycje. Zaledwie jedną króciutką wzmiankę spotkaliśmy w liście Grzegorza Kątskiego o ukończonym druku bliżej nie określonej kompozycji Apolinarego⁴⁷, ale wiadomo, że i Antoni, i Apolinary tworzyli, i to w dużej ilości. Kompozycje ich, niekiedy interesujące, nie były jednak dziełami na wielką miarę, wkrótce też zostały zapomniane. Były to przeważnie wariacje, mazury, kaprysy, *méditation* — kompozycje „modne“, przejściowe, cieszące się powodzeniem mniejszym lub większym li tylko we współczesnych salonach. Szczegółową ocenę i analizę tych utworów pozostawiam fachowcom, dodam tylko, że utwór Antoniego Kątskiego *Przebudzenie się lwa* obiegło z nim razem cały świat, operę komiczną *Dwaj roztargnieni* grano w Londynie w 1872 r., operetkę *Sultan Zanzibaru* w Nowym Jorku, a sentymentalny *Romance sans paroles: Ne m'oubliez pas* ubiegał się o pierwszeństwo z Bądarzewskiej *Modlitwą dziewicy*. Ilość jego utworów wynosi 200 opusów⁴⁸.

Również i Apolinary Kątski ma za sobą szereg pozycji. Już w 1839 r. „Tygodnik Literacki“ w nr 17 zamieszcza notatkę o wydaniu w Moguncji „3 *méditation pour piano*“ Apolinarego Kątskiego. Napisał też *Sen dziewczyny*, *Kaskadę*, *Jutrzenkę* i *Słowika* oraz mazury o historycznych tytułach *Stefan Batory*, *Jan Sobieski*⁴⁹.

Obaj ci artyści pozostawili nadto trwałe ślady w dziedzinie pedagogicznej. Antoni skromniejsze, bo dziś już wartość tylko historyczną posiadające, tj. zbiór ćwiczeń na fortepian pt. *L'indispensable du pianiste, czyli niezbędnik pianisty*⁵⁰. Apolinary natomiast odegrał tu rolę bez porównania ważniejszą, gdyż był realizatorem myśli wywodzącej się może z kręgu Adama Mickiewicza — stworzenia w ojczyźnie konserwatorium muzycznego i przyczynił się walnie do założenia w r. 1859 Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Należąc do jej organizatorów, nieustrudzenie dawał koncerty po całej Polsce i zdobyte w ten sposób fundusze dokładał do licznych składek, aby powiększyć ich zasób. Został też pierwszym i długoletnim dyrektorem Szkoły. Uczniów miał wielu. Zaciekać szczególnie wśród nich może ze względu na powiązanie z twórczością Mickiewicza Ludwik Gieryng, kompozytor pieśni kościelnych i świeckich oraz operetki *Słowiczek*. W r. 1899 w Wilnie, gdzie był organistą, dawał on

⁴⁷ Sygn. B. K. 2406. List Grzegorza Kątskiego z dn. 4 XI 1838.

⁴⁸ *Polska, jej dzieje i kultura*, Warszawa 1927, t. 3, s. 897.

⁴⁹ L. c.

⁵⁰ „Trzeci Maj“, 1847, nr 33, s. 522, z dnia 24 VII.

z chórem i orkiestrą przez siebie szkoloną cztery razy *Sonety krymskie* Mickiewicza w instrumentacji Moniuszki w języku włoskim. Na inscenizację w języku polskim władze carskie nie udzieliły pozwolenia. Impresariem tych przedstawień, które odbyły się w sali miejskiej i sali klubu polskiego, był księgarz Zawadzki⁵¹.

⁵¹ Wiadomość od Stanisława Spittala z Godziesz, który utrzymywał bliskie stosunki z synem kompozytora.